



Artur Chabrowski

Magiczne opowieści

Artur Chabrowski

Magiczne opowieści

Wydanie: Kłodzko 2024

Korekta: Oliwia Stępska

ISBN: 978-83-971522-9-8

@Copyright Artur Chabrowski

Spis treści

Wstęp.....	5
Niedźwiedź i piekielko.....	6
Złotowłosa i miś.....	13
Kruki.....	17
Znikający punkt.....	27
Gwiazda i świat.....	56
Klątwa.....	59
Kwiat.....	75
Droga Stwórcy.....	78
Lustro.....	118
Świątynia mrozu.....	131
Dziwny motyl.....	138
Drugi Bunt.....	144
Prolog.....	144
Zasłona.....	145
Cyrk.....	151
Obowiązki.....	153
Ich czterech.....	155
Kwestia Agriela.....	158
Co byłoby, gdyby.....	163
Kataryniarz.....	165
Zjedz mnie, mrrr.....	171
Niebezpieczna gra.....	175
Struktura i pogłosie.....	179
Działania trzech muszkieterów i opiekuna.....	183
Pierwszy poziom.....	188
Pomysł.....	190
Wycieczka Agriela.....	194
Przeszpiegi wśród swoich.....	196
Agriel, Moiry i bitwa.....	199
To co na górze, a to co na dole.....	204
Plan końca.....	208
Epilog.....	213
Paź i ósemka Mieczy.....	215
Wioska kruków.....	215
Paź i jego rozterki.....	216
Wspomnienia.....	218
Brama w chmurach.....	220
Rycerz Białych Pentagramów.....	222
Wahanie.....	223

Odpoczynek.....	225
Konfrontacja.....	225
Polana na bagnie.....	226
Zamek Risfire.....	228
Ucieczka i diabeł.....	230
Zamek Kielichów.....	231
Królowa Monet.....	232
Zbirek.....	234
Pogrzeb.....	235
Odczarowanie.....	238
Cudowny konwerter.....	241
Szponiasta.....	243
Driady.....	265

Wstęp

Magiczne opowieści to zbiór opowiadań, baśni oraz nowelek o tematyce fantasy. Wprowadzę was w światy aniołów, demonów, bogów, tarota, baśniowych roślin i zwierząt, intryg oraz przeróżnych zadań, które będą wyzwaniem dla bohaterów tych oto opowieści. Historie są szczególne. Opowiadają o światach wysnionych, wymyślonych, ale też istniejących w moich marzeniach, w przestrzeni astralnej. Zachęcam do ich przeczytania także ze względu na to, że stanowią część mojego życia, które przeżyłem w różnych okolicznościach. Może nie spotkałem driad, ale wróżki tak. Nie zmieniłem się w niedźwiedziolaka, ale nazywano mnie wampirem. Czy jestem? Nic z tych rzeczy. Osoby zazdrosne chciały mnie oczernić, ale im się to nie udało. Tworzyłem te historie na kanwie pewnych wydarzeń, które mogłyby mieć także miejsce wśród was, drodzy czytelnicy. Jaki ja jestem tajemniczy, mhihihi... Może tajemniczym pozostanę. Czytajcie i bawcie się. Pozdrawiam.

Artur Chabrowski

Niedźwiedź i piekielko

Pierwszego dnia zimy niedźwiedź przebył trochę większą drogę w poszukiwaniu schronienia niż zazwyczaj. Położył się na polanie z niedawno złapaną rybą. Już miał ją zjeść, gdy spod ziemi wynurzył się czart, cały osmalony i brudny. Miał na sobie stary kaftan, którego nie powstydziliby się żaden górnik.

Diabeł chapnął rybę sprzed nosa niedźwiedziowi i szybko schował się z nią pod ziemią. Zaskoczony do żywego niedźwiedź ryknął przeciągle. Zaczął kopać w poszukiwaniu złodzieja, aż w końcu, gdy zaczynało się ściemniać, wpadł do pieleszy diabła. Zły leżał sobie na kanapie, a na stole znajdowały się ości po zjedzonej rybie. Niedźwiedź zamachnął się na czarta. Gdy trzasnął łapą diabła niezdającego sobie sprawy z niebezpieczeństwa, dziwnie się poczuł. Nagle jego łapy zaczęły się wydłużać. Nogi robiły się coraz smuklejsze, a brzuch zmniejszył się. Futro zmieniło się w kozuch na ciele nowo powstałego człowieka.

– Nadaję sobie imię: Gołak – stwierdził i wyszedł z piekielnej jamy.

Na zewnątrz Gołak przeciągnął się pierwszy raz w swoim nowym ciele. Zmaterializowany diabeł i jednocześnie mający ludzką postać niedźwiedź, czyli niedźwiedziolak, udał się

w kierunku miejsca, skąd pachniało pieczonym mięsem. Gospoda, do której wparował, nosiła nazwę: „Stara polana”.

Gołak, mając ogładę i maniery diabła oraz siłę niedźwiedzia, podszedł do właścicielki gospody i zażyczył sobie pieczonej baraniny.

– A pieniądze? – spytała gospodyni.

– Będę ochraniał to miejsce i nikt go nie zniszczy – stwierdził buńczucznie niedźwiedziolak.

Gospodyni skinęła głową na siedzących przy barze osiłków, którzy byli już gotowi, by dać nauczkę samozwańczemu ochroniarzowi. Gołak obnażył swoje ostre zęby i naprężył mięśnie. Jednak napastnicy nie przestraszyli się i rzucili się na niedźwiedzia. Ten pacnął jednego swoją grubą ręką w głowę, drugiemu natomiast wytrącił z rąk siekierę. Siekiera runęła w pobliżu głowy gospodyni, wbijając się w drewnianą ścianę, a kobieta zemdląła z przerażenia. Trzeci osilek uciekł wraz z drwalem. Gołak zawiedziony, że nie tknie przygotowanej baraniny, zaczął demolować gospodę. Wściekły i głodny, powybił okna krzesłami, które następnie porozbijał o stoły. To, czego nie mógł zniszczyć, poprzestawiał. Wybiegł po wszystkim z gospody i wyruszył do lasu, by zapolować na dziką zwierzynę.

Tymczasem w miasteczku zrobiło się głośnie i tłoczno. Przerażony drwal zaczął opowiadać mieszkańcom o człowieku

wysokim na trzy metry, wyglądającego jak niedźwiedź, z kłami długimi na pół metra. Wyolbrzymiał strasznie. Gdy jego historia coraz bardziej stawała się nieprawdopodobna, mieszkańcy machnęli ręką i rozeszli się do domostw. Uznali, że to pewnie jakiś zabłąkany żołdak wywołał tyle hałasu.

Jedynie stara znachorka domyślała się, co to mogło być. Weszła do gospody i kiedy ujrzała zniszczenia, ślady pazurów na zdemolowanych krzesłach, wiedziała już, że to, co zdemolowało gospodę, jest postacią z piekła rodem. Obróciła się trzykrotnie w prawo, trzykrotnie w lewo i splunęła w każdy narożnik gospody. Następnie wyszła czym prędzej z gospody i skierowała się do swojej chatki.

Niedźwiedziolak tym razem upolował sarnę i zjadł jej co bardziej miękkie organy. Wrócił do piekielnej jamy i zasnął w swoim futrzanym serdaku.

Następnego dnia znachorka obeszła całą wioskę, malując na każdym drzwiach krzyż zakończony u dołu półksiężycem. Wstępowała do każdego mieszkańca ze słowami:

– Kto chce przeżyć tę noc, niech nie ściera znaku.

Znak namalowała także na drzwiach gospody.

W odróżnieniu od większości wieśniaków gospodyni postanowiła nie ścierać znaku. Właścicielka doskonale wiedziała, do czego był zdolny niedźwiedziolak. Jednym

ciosem powalił szykującego się do ataku drwala, nie mówiąc już o tym, że zdemolował jej lokal.

Tej nocy, jak zawsze, mieszkańcy położyli się spać, jednak z lekkim przestraczem. Co będzie, jeżeli znachorka miała rację? Czy znak uchroni ich od złego?

Niedźwiedziolak zjawił się w wiosce, gdy księżyc stał już wysoko na niebie. Kiedy zamierzał wejść do gospody, odrzuciła go od drzwi nieznana mu siła. Zaczął biegać od domu do domu, aż natrafił na drzwi bez dziwnego znaku. Wyważył je i zabił dwójkę dorosłych, a dziecko, które spało w kołysce, porwał do swojej jamy.

Nazajutrz ludzie zobaczyli to, co się stało. Kobiety mdlały, a mężczyźni sposobili się, by odbić dziecko z rąk bestii. Znachorka jednak wiedziała, że nie znajdą stwora aż do wieczora. Próbowwała ich przekonać, by nie szli w las w poszukiwaniu niedźwiedziolaka. Zima ma krótkie dni. Gdyby zostali na noc w lesie, mogłaby ich znaleźć bestia i pożegnałaby się z życiem. Znachorka miała inny pomysł. Przedstawiła go, lecz nie zyskała poparcia większej części wioski. Trzech odważnych drwali wyruszyło szukać potwora, a ludzie pozamykali się w domach, ignorując jej plan.

Tymczasem Gołak niewiele wiedział na temat takiej opieki nad małym dzieckiem, by przeżyło. Miałby wtedy kartę przetargową, gdyby odkryto jego kryjówkę. Dlatego iż znał

diabelskie sztuczki i mógł je zastosować tylko w swojej pierwotnej postaci, wyszedł z niedźwiedzia, pogrążył go w śnie, po czym uspił dziecko tak, aby nie krzyczało. Sen obu był do takiego stopnia silny, że niedźwiedź i chłopiec nie musieli niczego jeść, by przeżyć dość długo. Uspokojony diabeł udał się na spoczynek.

Drwale wrócili, ale z pustymi rękoma. Przez następne kilka nocy było spokojnie. Znachorka nie miała jednak złudzeń. Bestia wróci. Starsza kobieta martwiła się o dziecko, które niedźwiedziolak porwał. Jeszcze kilka nocy i może umrzeć z głodu. Postanowiła działać. Namówiła właścicielkę gospody, żeby ta przygotowała pieczoną sarninę i wystawiła mięso, tak by zły poczuł jego zapach. Dodała też do niego nieco poświęconego lubczyku.

Diabeł otworzył oczy, gdy do jego nosa dotarł zapach pieczonego mięsa. Obudził niedźwiedzia, a gdy ten ponownie się na niego zamachnął, znowu zaczęła się przemiana. Gołak wyruszył w kierunku miasteczka.

Tym razem nie było ochronnego znaku na gospodarstwie. Wszedł i rzucił się na sarninę. Zza rogu baru przyglądała się barbarzyńcy właścicielka gospody.

– Hej – zaczęła niepewnie – Misiu...

Niedźwiedź skończył jeść, powoli się odwrócił i łypnął wzrokiem na dziewczynę. Poczuł się dziwnie. Nigdy nie

odczuwał takiego ciepła na ciele. Motylki łomotały mu w klatce piersiowej. Czuł, jak kręci mu się w głowie. Nie wiedział, jakiego słowa mógłby użyć. W końcu nigdy nie był człowiekiem. Gospodyni dostrzegła zmianę, jaka dokonała się w wielkoludzie, po czym zatrzepotała rzęsami i powiedziała słodkim głosem:

– Misiu...

Niedźwiedziolak zaczął się zmieniać. Jego długie pazury zmniejszyły się do długości paznokci. Kły schowały się, a owłosienie bardziej wniknęło w kozuch, odsłaniając płaty skóry tam, gdzie jeszcze miał futro. Dziewczyna znalazła słaby punkt niedźwiedzia.

– Gołak – przedstawił się – Jestem Gołak.

– A ja Marzanna – odpowiedziała miło.

– Mogę być... z tobą? – Gołak zawahał się przy słowie: mogę, bo zwykle brał w posiadanie to, czego pragnął, nie pytając o pozwolenie.

– Jeżeli oddasz dziecko – zażądała Marzanna.

Ucywilizowany niedźwiedź od razu się zgodził. Gdy szedł po dziecko do swojej kryjówki, Marzanna powiedziała o dziwnej przemianie bestii. Znachorka szybko pobiegła do chaty i zabrała ze sobą jemiołę oraz opiłki srebra, po czym poinstruowała, co dziewczyna ma zrobić.